Numer 6-7 | Bydgoszcz | 20 czerwca 1929.

RYBA

PISMO

POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM PRAKTYCZNEGO RYBACTWA ORAZ PROPAGANDZIE SPOŻYCIA RYB

Treść:



Suszenie flonder na Helu

Spożycie ryb.

J. Borowik.

Rybactwo na P. W. K.

Uwagę wszystkich przykuwa obecnie Powszechna Wystawa Krajowa, otwarta 16. maja w Poznaniu. Nic dziwnego. Jest to imponujący, wszechstronny przegląd dzisiejszego stanu Polski pod względem gospodarczym. Podziw ogarnia zwiedzającego, gdy widzi, **jak poważne osiągnięto postępy w najrozmaitszych dziedzinach.**

Przechodząc niezliczone sale pałacu rządowego, mimowoli ogarnia uczucie szlachetnej dumy, widząc na każdym kroku **zobrazowanie nadludzkiego wysiłku**, uczynionego przez cały naród, **żeby się dźwignąć z nędzy powojennej** na dzisiejsze stanowisko.

Szczególnie zaś potęguje się to uczucie własnej siły i uzdolnienia w pokonaniu wszelkich trudności — gdy się zwiedza pawilon kolejowy, oraz pawilon produkcji rolniczej i organizacyj rolniczych.

W pawilonie kolejowym ułożono szereg tomów z fotografjami zniszczeń wojennych; rozpacz beznadziejna wyziera z każdego widoku; stosy tego, tysiące i tysiące zrujnowanych mostów i budynków. I wszystko to zbudowano odnowa. Jak Feniks odrodziła się z popiołów — Polska — jej produkcja — transport — siły — i bogactwa. Nietylko zbożną pracą — wielkim wysiłkiem zbiorowym — ale też wiarą w siebie, pragnieniem zwycięstwa, wolą do życia. **Największym i najuroczystszym obchodem 10-lecia niezależności — jest Wystawa w Poznaniu.** Pocieszony i pokrzepiony na duchu powróci każdy, kto zwiedzi wystawę, odczuwszy tam tętno pracy, tętno życia całego narodu.

W tem wzniosłem, ogólnem uczuciu, tonie narazie myśl o szczegółach; dopiero potem nasuwa się pytanie: A jak to, lub tamto? zdaje się, że to wypadło gorzej — zdaje się tego nie było i t. p. ,

Więc też każdy z czytelników zadaje pytanie — a jak tam z rybactwem?

Rybactwo na Wystawie **oddane jest wiernie:** jest takie, jak w rzeczywistości. **Rozproszkowane na drobne części,** — trochę tu, — tochę tam — w rozmaitych częściach wystawy. Dużo dobych chęci, dużo zapału — a razem wzięte obraz zamieszania — bez jednolitego planu — głowa, nogi, ręce, — brak tylko tułowia — **brak samego, prawdziwego, żywego rybactwa.**

Więc przedewszystkiem widzimy osobno rybactwo morskie, osobno jeziorowe i rzeczne, i osobno nauka rybacka. Należałoby umieścić wszędzie fotografje p. Kiernika, który będąc ministrem rolnictwa i chcąc dogodzić jakiemuś senatorowi, rozpędził rybactwo na cztery wiatry! Inaczej, doprawdy trudno zrozumieć, dlaczego te same mniej więcej rzeczy widzi się w kilku miejscach i to tak od siebie odległych.

Trzeba przyznać, że **najlepiej się prezentuje rybactwo morskie,** w pawilonie morskim, który urządzono w pałacu rządowym; ten dział znacznie wygrał i świetnie się rozwinął pod opieką Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Mile dowiedzieć się z wykresów o wzroście flotylli rybackiej na morzu, o budowie kolonii rybackich, o zwiększeniu kredytów — no i **o ożywionej pracy Morskiego Urzędu Rybackiego,** którego nie zdążyło na szczęście zredukować Ministerstwo Rolnictwa!

Dział rybactwa słodkowodnego, zorganizowany przez referat rybacki M-stwa Rolnictwa, przedstawia się znacznie skromniej i bardziej blado. Kilka map, kilka wykresów co do produkcji rybnej (bez podania autora i źródła), zbiorek ryb słodkowodnych — jakoś niepasujący do całości, oraz wydawnictwa z dawnych lat, gdy jeszcze istniał wydział rybacki. Znacznie jest lepiej w pawilonie produkcji zwierzęcej, gdzie jest sporo eksponatów T-wa Rybackiego z Bydgoszczy — ale nieoznaczonych należycie i zbytnio natłoczonych jedno na drugie. Nie rozumiem, poco zajęto ścianę mapą hydrograficzną, wydaną przez Ministerstwo Robót Publicznych! Widzimy parę planów, oraz model gospodarstwa stawowego — eksponaty nowozałożonej spółki „Best". Bierze udział T-wo Sportu Wędkarskiego i Krakowskie T-wo Rycackie — wystawiając wszystko **rzeczy stare, które widziały wystawę** Lwowską z przed 20 lat! — Świadczy to, że nowe życie w Polsce jeszcze nie obudziło ze snu te placówki. Pozatem parę żaków i sieci wystawionych przez firmę Markowskiego oraz parę eksponatów z Za-

toru, Przygodzic i Złotego Potoku; szkoda, że tak mało miejsca udzielono tym gospodarstwom, któreby mogły wnieść na wystawę istotnie dużo ciekawego. Inspektorat Rybacki w Bydgoszczy wystawił skrzynkę do przewozu ikry sielawy; skrzynkę umieszczono niefortunnie — nie widać bowiem na czem polega udoskonalenie inż. Błażejowskiego. Natomiast należałoby nadmienić, że skrzynkę tą, na podstawie wzoru amerykańskiego, sporządził p. Borys Dixon, na polecenie dawnego wydziału rybackiego.

Pozostaje powiedzieć o nauce rybackiej — ta też występuje niezwarcie. Osobno Instytut Naukowy w Bydgoszczy — może z całego rybactwa najbardziej okazale i zrozumiale, podając wyniki dokonanych prac. Jest to jedyny dział, w którym zostały potraktowane obok siebie wszystkie zagadnienia rybackie — morskie i słodkowodne, biologiczne, techniczne i ekonomiczne. Najstarsza placówka rybacka — zakład ichtiobiologji Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, oraz podlegająca mu stacja w Rudzie Malenieckiej — zbojkotowały wystawę. Wielka szkoda! Również powstrzymał się od udziału zakład rybacki prof. Schechtla w Poznaniu, pomimo, że ze względu na bliskość miał ułatwione zadanie. Natomiast dużo miejsca zajął Zakład Rybactwa Uniwersytetu Jagiellońskiego, który występuje również w dziale weterynaryjnym, w pawilonie Ministerstwa Rolnictwa. Zakład ten umieścił na wystawie, w charakterze eksponatów, cały swój inwentarz. Zwracają uwagę bardzo artystyczne fotografje z krajobrazów górskich, oraz barwne kopje rysunków Hofera.

I tak na pytanie, co z rybactwem na Wystawie? — trzeba powiedzieć ze smutkiem: O jednolitym froncie nietylko niema mowy — ale nawet i wzmianki. Przeciwnie, są widoczne dążenia **do obwarowania się** w odrębnych bastjonach i do odgraniczenia się wzajemnego.

Ze stanowiska naszego pisma jest rzeczą najsmutniejszą, że nikt **nie widzi na wystawie ryby, jako artykułu spożycia** — ani w pobliżu pawilonu produkcji zwierzęcej — ani na całym terenie wystawy — ani w Poznaniu niema tanich dań rybnych i propagandy spożycia ryb. Ryba na Wystawie Poznańskiej — **to jest ryba w słojach z formaliną** lub spirytusem — trudno, żeby **taka ryba wzbudziła zainteresowanie konsumenta.** Producent-rybak też się nie zainteresował wystawą i z tego wynika, że część rybacka wystawy nie dorównuje całości. — Trzeba przyśpieszyć kroku. — Niech to będzie „memento" (pamiętaj) dla kierowników rybactwa.

A. Liczkowski.

Z przeszłości smażarni ryb.

Przed mniejwięcej 80-ciu laty, przemysłowe smażenie ryb jeszcze nie było znane. Tymczasem dziś już najodleglejsza miejscowość w Anglji posiada jedną czy kilka zawodowych smażarni ryb. W Niemczech i Francji rozpowszechnia się ten zawód też coraz bardziej. To rozpowszechnienie jest tem więcej interesujące, jeżeli zastanowimy się nad pewnem uprzedzeniem i trudnościami, które temu przemysłowi stały w drodze. I nie tylko, że przemysł smażarni ryb rozpowszechnia się coraz bardziej, ale przedewszystkiem wewnętrznie wzmógł się i urządzenie swe dostosował do nowoczesnych wymagań hygjeny i postępu.

Zawód ten uprawiano dawniej przez najbardziej biedną klasę społeczną, towar roznoszono po zaułkach Londynu, a kupowany tylko przez b. biednych robotników, nie wyglądał bardzo zachęcająco, jak o tem wspomina krótki opis z r. 1861. „Rybę smażoną, a wzgl. smażone odpadki ryb, zakupionych u handlarzy, sprzedają na ulicy biednym ludziom. Po wypłukaniu ryby, oddziela się głowę, ogon i pletwy, poczem zanurza się w rzadkie ciasto i na zwykłej patelni smaży się w oliwie. Piekarze ryb zamieszkują bardzo odległe dzielnice u najuboższych z ubogich, których wstrętna woń, powstająca przy smażeniu wcale nie zraża".

Ten pierwszy opis smażenia ryb uzmysławia nam, w jak bardzo prymitywny sposób odbywało się smażenie, czystość była tam nigdy nie widzianym gościem. W kilka lat później (1876) opis brzmi nieco odmienniej; bo „wprawdzie jest to bardzo biedny zawód, ale w pojedyńczych wypadkach, jest przecież źródłem pewnego dobrobytu".

Utyskiwania na „wstrętny odór", opisanie prymitywnych narzędzi i pieców, brak czystości u piekarzy „analfabetów" itp. oto treść tej powtórnej notatki.

W nowszych dopiero czasach, przemysł ten, przy zastosowaniu daleko idących ulepszeń i higjeny podniósł się bardzo wysoko. Dzisiejszy smażarnik, w czystem białem ubraniu nietylko, że zna przepisy higjeny, ale także praktycznie je zastosowuje. Pewne prace zawodowe przygotowawcze powierzył on maszynie i nie skupuje odpadków, lecz podejmuje swój towar wprost z wybrzeży. Prymitywny piec zastąpiono skonstruowanym przez inżynierów piecem, który odpowiada zu-

pełnie wszelkim sanitarnym wymogom. Przykre wyziewy podczas smażenia, absorbowane są, a konstrukcja pieców jest tego rodzaju, że wysączanie się tłuszczu do pieca, a tem samem spalanie się oliwy, jest wykluczone.

I tak, — z bardzo nikłych poczynań, wzrosła ta odnoga przemysłu rybnego do bardzo poważnych rozmiarów. W roku 1888 było w Londynie około 250 smażarń, w roku 1906 wzrosła ich liczba do 600, a dziś sam Londyn liczy około 3000 kuchni rybnych. W r. 1907 założono pierwszy związek zawodowy, który w kilka lat później reorganizował się i przekształcił w „Narodowy Związek Smażarników" i bez przesady rzec można, że zawdzięczając tej organizacji, zapewnioną została ciągłość rozrostu tego przedsiębiorstwa, a odnośna dziedzina pracy stała się poważną gałęzią przemysłu spożywczego, i niezbędnym czynnikiem zarówno dla kosumenta jak i producenta.

Kuchnia rybna.

P. Florentyna.

Trzy sposoby przyrządzania dorsza.

Współczesna kuchnia, prowadzona przez postępową gospodynię, winna odpowiadać trzem zasadniczym warunkom: przy małym nakładzie czasu, energji i kosztów należy przygotować pożywne i smaczne potrawy. Do tego celu nadają się przedewszystkiem ryby, jako lekkostrawne, bogate w odżywcze substancje i dające się łatwo i prędko przyrządzić. Podaję tu trzy wypróbowane sposoby przyrządzenia dorsza, z których pierwszy pochodzi z Łotwy i jest mało u nas znany.

a) **Dorsz z pieca w słoninie.** Oczyszczonego i osolonego dorsza owija się cienkiemi plasterkami słoniny, uprzednio natartemi pieprzem i owiązuje bawełną. Kładzie się na brytfannę, dodawszy trochę obranej włoszczyzny i wstawia do niezbyt gorącego pieca. Piec mniej więcej pół godziny (zależnie od wielkości ryby), podlewając rosołem Maggi. Do tak upieczonego dorszą podaje się kartofelki z wody, polane masłem, lub kluseczki kładzione. Jest wyborny.

b) **Dorsz smażony w cieście.** Pokrajanego w cienkie plastry dorsza, osolić, lekko popieprzyć i maczać w cieście, które się przyrządza w następujący sposób: 2 żółtka i szklankę mąki rozprowadzić wodą, aby ciasto było nieco gęstsze, niż na naleśniki, poczem dodać osobno ubitą pianę z 2 białek. Umaczane plasterki ryby kładzie się na patelnię z gorącym tłuszczem, którego powinno być dużo, ażeby ryba swobodnie się w nim smażyła. Podawać z sosem pomidorowym koperkowym, lub jarzynką.

c) **Dorsz w galarecie.** Ugotować smak z pietruszki, kilku marchwi, cebuli, paru ziarnek pieprzu zwyczajnego i angielskiego i liści bobkowych. Do ostudzonego smaku z włoszczyzny wkłada się dorsza i gotuje uważając, aby ryba się nie rozgotowała. W gorącym jeszcze płynie rozpuszcza się parę listków żelatyny, kraje się kilka plasterków cytryny, wyjętą z rosołu marchew i parę jajek ugotowanych na twardo. Wszystko to układa się wraz z rybą, warstwami w foremce i zalewa przecedzonym przez sitko rosołem. Po zastygnięciu podaje się na stół.

Przetwór i Handel

A. Hryniewicki.

Wartość rynkowa flonder.

W ciągu ubiegłych 9 lat (1920—1928) rybacy wyławiali rocznie od 4.000 do 9.000 kwintali flonder, o wartości od 266 do 802 tysięcy złotych. W powyżej podanych latach stosunek tej zdobyczy do ogólnych całorocznych naszych połowów morskich wynosi od 16 do 37 procent ilości i od 17 do 33 procent wartości.

Chociaż plastugi (flondry) napotykane są w połowach w ciągu całego roku, jednakże w większej ilości poławiane są przeważnie w miesiącach letnich i jesiennych. Okres dużych połowów trwa od 4 do 5 miesięcy, daje zatrudnienie sporej ilości rybaków, przynosząc niektórym z nich nie mniej jak 25—30 procent roczne-

go zarobku. Największą zdobycz osiągają ci z rybaków, którzy łowią włókiem ciągniętym przez kuter motorowy. Sieci zastawne, haczyki i włóki ręczne, używane przez mniej zamożnych rybaków, dają nie więcej jak 25 procent ogólnej zdobyczy płastug.

W naszych wodach przybrzeżnych są łowione tylko cztery gatunki tych ryb: 1) skarp (turbot), 2) stornia, 3) gładzica (szola) i 4) zimnica (limanda) *). Z tych znów wyłącznie stornia i zimnica występują masowo, skarp nielicznie, a gładzica nawet rzadko. Stosunek połowu poszczególnych gatunków wykazują liczby 3 — 60 — 2, — 35. W najlepszym wypadku skarp i gładzica razem mogą osiągnąć najwyżej 10 procent ogólnej ilości złowionych płastug.

Dotychczas rynek miał następujące wytyczne co do ceny rozmaitych gatunków flonder. Na pierwszem miejscu stoi zawsze skarp, używany głównie na świeżo. Następnie gładzica, która w naszych połowach zjawia się rzadko, więc dla rybaków nie ma znaczenia. Główne miejsce zajmują stornie, najwięcej dostarczane przez rybaków. Na końcu dopiero idzie zimnica.

Rynek zakupuje te wszystkie ryby **podług rozmiarów.** W Gdańsku skarp dzielony jest na dwie grupy handlowe: drobny 20—25 cm. i większy powyżej tej miary. Stornia dzieli się już na trzy grupy: małe od 18 do 20—22 cm., średnie od 22 do 25—26 i większe. Zimnica już tylko na dwie grupy: od 18 do 25 . małe i wyżej tej miary większe.

Waga tych ryb może być przyjęta średnio 100—150 gr. dla grupy 1-ej i 150 do 250 gr. dla grupy od 22 cm. i wyżej. Duże okazy powyżej 26—30 cm. o wadze przekraczającej 500 i więcej gramów, niestety napotykane są teraz niezbyt często. Okazy powyżej 1 kg. wagi są prawie że rzadkością.

W cenach zaznaczają się spore różnice. Za skarpie małe płacą średnio 50—60 gr. i za większe do 1.70 za kg., za stornie małe 25—30 gr., średnie 50 gr. i większe 1 zł. za kg., a za zimnice drobne tylko 20 gr., za większe najwyżej 50 gr. za kg.

W ocenie więc wartości poszczególnych rodzai i grup handlowych rynek trzyma się wyrobionych praktyką zasad. Skarp, dostarczany zwykle w małej ilości, ceni się wysoko, na co wpływa również doskonały smak jego mięsa. Stornia również chętnie jest nabywana, nawet drobna, jako tani środek spożywczy do przyrządzania na świeżo, większe okazy od 25 cm. nabywane są do wędzarni. Zimnica tylko otrzymuje najniższą cenę, gdyż mięso jej nie jest tak wysoko cenione, jak poprzednich gatunków.

Naogół flondry są chętnie widziane na rynku. Z ryb morskich poławianych u nas (łosoś i węgorz dostępne są tylko dla zamożnych. Śledź i szprot są więcej zdatne na przekąski. Jedynie płastugi i oprócz nich jeszcze wątłusze, znajdują chętnych nabywców wśród szerokich warstw ludności i przyrządzone w rozmaity sposób, we wszelkiej postaci, mogą wystarczyć na sporządzenie całego nawet obiadu. Zupa z tych ryb jest dobra, smażone doskonałe, a wędzarnie stale zakupują je do wędzenia. Ustaliło się tylko pewne pojęcie o ich wartości i smaku. Ci co często mają z niemi do czynienia, pogardzają zimnicą, twierdząc, że mięso jej jest mniej smaczne, szybko się psuje, mało ścisłe „rzadkie". Z tego ostatniego powodu wędzarnie prawie że nie zakupują zimnicy, bo wędzenie jej nie jest łatwe. Zimnica ma delikatną skórę, mięso zawiera większą ilość wody i dlatego ryba ta zawieszona na drutach, w piecach wędzarnianych odrywa się od drutów i spada do ognia, wskutek czego wędzarnie ponoszą straty.

Ostatnio z powodu zwiększonej dostawy tej ryby na rynek, zdanie spożywców zaczyna się powoli zmieniać. Wzgardzona przez wędzarzy, co głównie wyrobiło jej niedobrą markę na rynku, zimnica coraz częściej znajduje nabywców, nawet wśród osób rozróżniających płastugi (dla innych jest ona taką samą płastugą „flondrą", jak jej pokrewne). Mięso jej nietylko nie jest gorsze od mięsa innych płastug, ale może nawet lepsze, bo nadzwyczaj delikatne.

Istniejące przepisy, mające na celu ochronę ryb, określają wielkość oczek sieci używanych do połowu płastug, ustalają miarę minimalną, (tylko dla storni i gładzicy) oraz wyłączają pewne obszary wód w których można łowić włókiem. Przepisy te jednak widocznie nie dały należytej ochrony płastugom, bo ogólny głos rybaków nietylko naszych, ale również niemieckich, szwedzkich i duńskich, stanowczo twierdzi, że płastugi łowione są teraz w daleko mniejszej ilości niżeli w latach przedwojennych i że obecnie nie napotyka się okazów większych kilkufuntowych, co dawniej było zjawiskiem stałem.

---

*) Takie nazwy są używane przez rybaków wybrzeża i zapewne ustalą się dla określenia gatunków 1) Rhombus maximus, 2) Pleuronectes flesus, 3) Pleuronectes platessa, 4) Pleuronectes limanda. Wśród szerszej publiczności wszystkie te ryby płaskie znane są jako flondry, chociaż rybacy flondrami nazywają niekiedy tylko Pleuronectes flesus czyli stornie.

Szczególnie dotkliwie zmniejszają się połowy rybaków łowiących sieciami, haczykami i włokami ręcznemi, tuż przy brzegach. Mniej odczuwają brak zdobyczy rybacy łowiący włókami ciągniętemi przez kutry motorowe.

Jeżeli rozpatrywać naszą statystykę połowów wyłącznie na podstawie wyników osiągniętych za 9 lat, to nie można zauważyć spadku połowów. W szeregu tych lat, niektóre dały mniejszą ilość zdobyczy, ale na to mogła wpłynąć mniejsza ilość ryb, które ukazały się na miejscach połowu. Ostatni rok przyniósł nawet znaczne zwiększenie się połowów płastug; może się więc wydać, że głosy rybaków nie są słuszne. Natomiast jeśli zwraca się uwagę na wyniki osiągane przez poszczególnych rybaków, to zjawisko zmniejszania się połowów płastug wystąpi zupełnie przekonywająco.

Przyczyny tego należy się dopatrywać: 1) we wzmożonym połowie ryby na Bałtyku podczas wojny i zaraz po wojnie, kiedy środki żywnościowe były w wielkiem poszukiwaniu i przynosiły dobrą cenę; 2) głównie jednak w szybkim i stałym wzroście rybackiej flotylli motorowej, skutkiem czego zwiększył się połów ryb dennych włokami, ciągniętemi przez kutry motorowe.

Poprzednio połowy odbywały się zawsze tuż przy brzegach narzędziami zastawnemi: sieciami i haczykami. Włok używano tylko ręczny, również przy brzegach, ale tym narzędziem można było objąć ograniczone, niewielkie przestrzenie dna. Inaczej przedstawia się rzecz z połowami uprawianemi przez kutry motorowe. Kuter, ciągnąc za sobą włok, przebiega znaczne, coraz to nowe przestrzenie, włok zabiera do matni wszystko co znajdzie po drodze. Łowi nietylko przy brzegu, ale i w dalszej odległości i na rozmaitej głębokości. Mniej wrażliwym jest na fale i niepogodę, niżeli małe łodzie otwarte, łowiące przy brzegu. Posiada nad niemi wielokrotną przewagę, więc wyławia daleko więcej.

Nic dziwnego, że połowy w sieciach i na haczykach maleją; zabiera im dużo zdobyczy, wprowadzony od lat 20 włok, ciagnięty przez kuter. Ale maleje również zdobycz dostarczana przez włok. O ile w latach 1922—1925 kuter motorowy łowiąc włokiem, przywoził w jeden dzień od 300 do 750 kg. płastug, to obecnie zdobycz za ten sam przeciąg czasu nie przekracza średnio 150—250 kg.

Zwiększenie się naszych połowów płastug w 1928 roku wywołane zostało wyłącznie przez duży wzrost flotylli motorowej. Gdyby ilość płastug na miejscach połowu w 1928 roku była taka, jak kilka lat temu, to zdobycz kilkakrotnie zwiększonej w 1928 r. liczby włoków powinna by wynosić nie 8.000, a przynajmniej 24.000 kwintali, czyli można z tego wyprowadzić wniosek o trzykrotnym spadku połowów w ciągu ostatnich lat.

Zmniejszenie się ilości płastug odczuwają rybacy we wszystkich krajach i z tego powodu, w ubiegłym roku odbyła się w Berlinie konferencja z udziałem przedstawicieli Szwecji, Danji i Polski, na której omawiano sprawy wprowadzenia dalszych ograniczeń przy połowach niektórych gatunków płastug.

Nie ulega wątpliwości, że dalsze ograniczenia połowu tych ryb mogą okazać się konieczne i korzystne dla ochrony płastug. Odbić się to musi na ilości zdobyczy, czyli dotkliwie zmniejszyć może zarobki rybaków. Dla wyrównania niedoboru w połowach rybacy muszą ujawnić więcej ruchliwości i wyszukać nowe, niewyzyskane dotąd miejsca połowu, które jednakże są dość ograniczone.

Niezależnie od tego rybacy z konieczności zwrócą większą uwagę na zimnicę, połów której może być zwiększony, gdyż dotychczas ryba ta, z powodu niższej ceny, nie ma wielkiego popytu na rynkach, ale popyt na nią zapewne wzrośnie, gdy inne gatunki płastug będą dostarczane w mniejszych ilościach.

Jeżeli w ocenie zimnicy na rynku nastąpi stała zmiana na jej korzyść, to wprowadzenie obostrzeń przy połowie innych płastug nie odbije się tak bardzo na stanie gospodarczym rybaków, bo miejsca połowu zimnicy, przebywającej na większych głębokościach, nie były dotychczas należycie przez rybaków wyzyskiwane.

Od redakcji.

4 numery „Ryby", za miesiąc czerwiec - wrzesień, zostaną połączone w 2 numery podwójne 6/7 i 8/9, które się ukażą 20 czerwca i 20 sierpnia, w objętości zwiększonej. Nr. 8/9 ma być poświęcony przemysłowi smażenia ryb.

W. K.

Konserwy z tanich ryb jeziorowych.

Wojna celna polsko-niemiecka wpłynęła w znacznym stopniu na zmniejszenie zbytu tanich ryb skłodkowodnych w Niemczech. O ile bowiem chodzi o wysokowartościowe gatunki jak łosoś, karp, szczupak, pstrąg, lin itd., to te znajdują zawsze odbiorców, jednak zbyt tanich ryb, **wobec zamknięcia rynku polskiego napotyka ogromne trudności.** Początkowo próbowano zastosować tanie gatunki ryb w smażarniach, cieszących się po wojnie wielkiem powodzeniem, jednak w porównaniu z rybami morskiemi, ryby słodkowodne nie mogły wytrzymać konkurencji.

Już w 1927 r. na posiedzeniu Sekcji rybackiej Głównej Izby Rolniczej podnoszono kwestję zużytkowania tanich ryb słodkowodnych **w postaci przetworów sterylizowanych,** a sprawa przeprowadzenia praktycznych doświadczeń była uważana za b. pilną. Kierownik Instytutu Badawczego w Altonie, Dr. Lengerich wypowiedział się wówczas za masową produkcją konserw, prowadzoną w ten sposób, aby mogła konkurować z tanią stosunkowo konserwą śledziową.

Na wniosek Głównej Izby Rolniczej, niemiecki minister rolnictwa udzielił subwencji Rybnemu Instytutowi Badawczemu w Altonie, celem prowadzenia odpowiednich doświadczeń. Wspomniany Intytut zajął się spreparowaniem konserw i rozesłał je w próbnych puszkach do oceny rzeczoznawców, która naogół wypadła zadawalająco. Zanim jednak tego rodzaju konserwy zostaną wprowadzone na rynek pozostają do przezwyciężenia pewne trudności natury technicznej oraz ustalenie sposobów konserwowania. Rosja i kraje bałtyckie mając również utrudniony zbyt tanich ryb słodkowodnych, opracowały własne metody przeróbki i niektóre gatunki ryb posiadają już ustaloną renomę. Dość wspomnieć choćby t. zw. **„skumbrję rosyjską“,** która pod szumną nazwą **ukrywa najpospolitsze gatunki ryb jeziorowych** (okoń, płotka, jazgarz). Łotewskie preparaty polegają na zastosowaniu rozmaitych pikantnych sosów, Danja zaś produkuje bardzo smaczne konserwy z płoci marynowanej. Przemysł przetwórczy konserw w wymienionych państwach stoi na bardzo wysokim poziomie i posiada wszelkie techniczne urządzenia. Trzeba więc sobie zgóry powiedzieć, że **przeróbka ryb słodkowodnych stanowi osobną gałęź przemysłu** i wymaga odpowiednich instalacyj, a wobec tego nie może być prowadzona ani przez rybaka, ani przez małe przedsiębiorstwa. Dotychczas tak u nas, jak i w Niemczech konserwowanie ryb słodkowodnych ograniczało się jedynie do przemysłu domowego, który polegał na marynowaniu niektórych gatunków zapomocą octu. Oczywiście, że tak znikome zapotrzebowanie nie może wpłynąć na powiększenie zbytu. Ostatnie doświadczenia w Niemczech wykazały, że **marynata z płoci lub okonia, z dodaniem sosu pomidorowego jest doskonała w smaku.** Płocie smażone i zalane octem z korzeniami są również dobre, podczas gdy okonie nie nadają się do tego rodzaju preparatów, gdyż mięso staje się zbyt twarde. Przeróbka masowa pospolitych ryb słodkowodnych napotyka na swej drodze trudności techniczne, jak oczyszczanie mechaniczne łuski, usuwanie lub zmiękczenie ości zapomocą odpowiednio spreparowanego octu itp. Niektóre fabryki przetworów rybnych w Niemczech podjęły się **ostatnio przeprowadzenia prób konserwowania,** które ostatecznie wykażą, czy takie gatunki jak płoć, leszcz, okoń, stynka i inne nadają się do masowej przeróbki. W razie pomyślnych wyników paląca kwestja zbytu tanich gatunków ryb zostanie rozwiązana w ten sposób, że masowe połowy będą skierowywane do fabryk przetworów rybnych.

B. K.

Import ryb świeżych przez port helski.

Port helski stosunkowo często odwiedzają kutry duńskie, przywożąc świeżą rybę, przeważnie wątłusze.

Kutry te są większe i silniej zbudowane od kutrów, używanych przez rybaków z naszego wybrzeża, mogą też łatwiej i bezpieczniej przebywać drogę z Borholmu, a nawet z samej Danji do Helu — nawet i w zimie.

Ryba przewożona jest w kadłubie statku w specjalnych basenach-kadziach, których

ścianki są podziurawione tak, że woda morska swobodnie przechodzi z zewnątrz do basenu. Tym sposobem przewożone ryby zawsze mają świeżą wodę, odpowiadającą swym składem otaczającej wodzie morza i dlatego mogą wytrzymywać stosunkowo długą podróż.

Kutry duńskie nie zawijają specjalnie do Helu, aby sprzedawać rybę do Polski, gdyż i tak ryba ta idzie do Gdańska, względnie za pośrednictwem Gdańska do Polski, lecz raczej zmuszeni są do tego nieodpowiedniemi warunkami do importu ryby świeżej przez port gdański.

Port gdański, mając wodę daleko słodszą od wody zatoki, przytem mocno zanieczyszczoną ściekami fabrycznemi i dużym ruchem portowym, nie nadaje się do tego celu zupełnie, gdyż ryby po paru godzinach już śnieją, a w tym stanie nie mają już tej ceny co żywe.

Z powyższych więc względów rybacy duńscy przekładają port helski i tu sprzedają handlarzom gdańskim swój towar. Zakupywaną rybę rzadko i w niewielkich ilościach ładuje się do wagonów na miejscu. Przeważnie przeładowuje się ją na miejscowy kuter, przewozi do Gdańska i stąd dopiero w wagonach-chłodniach, czy też w łodzie wysyła w głąb kraju.

Powstaje pewnego rodzaju anormalność. Przywożoną rybę do polskiego portu zamiast bezpośrednio wysyłać do kraju, przewozi się do Gdańska i stąd dopiero do Polski. W rezultacie, gdy cena żywego importowanego wątłusza wynosi w Helu 50—60 gr. za kg., to w Warszawie śniętego — 2.50 — 3.00 zł. za kg.

Nie należy tu całkowicie winić pośrednika gdańskiego, ale raczej brak utartej drogi handlowej i odpowiedniego taboru kolejowego.

Gdyby Hel otrzymywał przynajmniej raz na tydzień wagon-lodownię — to droga handlu nietylko importowanym wątłuszem, ale i innemi gatunkami ryb poławianych na naszem wybrzeżu prowadziłaby nie wyłącznie przez Gdańsk, ale częściowo i bezpośrednio wgłąb kraju i rozpiętość między cenami napewno byłaby mniejszą.

Port gdyński tak samo jak i port helski znakomicie nadaje się do importu ryb świeżych. Należy więc już obecnie rozważyć możliwość skierowania kutrów duńskich do Gdyni. Ale równocześnie należałoby pomyśleć nad odpowiedniem przygotowaniem do takiego handlu, budującego się basenu rybackiego, jak również i zapewnić sobie dostateczną ilość wagonów-chłodni.

Dla informacji podajemy kutry, które w r. b. po spłynięciu wiosennych lodów zawinęły do Helu, przywożąc świeże wątłusze.

Data		Kuter	Ilość
4	kwietnia	„Agnes" z Rönne	20.000 klg
13	„	„Agnes" z Rönne	11.500 „
17	„	„Ingeborg" z Rönne	7.000 „
23	„	„Agnes" z Rönne	12.000 „
24	„	„Enigheden" z Swenborga	8.000 „
25	„	„Marie" z Kjertenminde	5.000 „
1	maja	„Ingeborg" z Rönne	6.000 „
2	„	„M. Minde" z Kjertenminde	8.000 „
6	„	„Agnes" z Rönne	10.000 „
8	„	„Enigheden" z Swenborga	10.000 „
9	„	„Kar. Marie" z Swenborga	12.000 „
10	„	„Ingeborg" z Rönne	7.500 „
14	„	„Thor" z Swenborga	7.500 „
22	„	„Agnes" z Rönne	10.000 „
24	„	„Haabet" z Kjertenminde	6.500 „
1	czerwca	„Ingeborg" z Rönne	6.000 „
		Razem	147.000 klg.

Z powyższego zestawienia wynika, że za dwa miesiące przywieziono 147.000 klg, czyli ilość, jaką rzadko kiedy wszyscy rybacy z naszego wybrzeża łowią w ciągu całego roku.

Sprawozdania Rynkowe - Ceny.

Ceny ryb płacone przy jeziorze w złotych za 1 kg. — w maju 1929

(a — ceny płacone w I-szej połowie maja, b — w II-giej połowie maja).

Według klasyfikacji handlowej	Okolice			
	Wejherowo-Kartuzy	Żnin-Gniezno	Włocławek-Rakutowo	Lipno
Wybór	a) 2,40 — 2,60 b) 2,50 — 2,90	a) 2,20 — 2,40 b) 2,30 — 2,70	a) 2,00 — 2,50 b) 2,40 -- 2,70	a) 2,00 — 2,50 b) 2,30 — 2,40
Średnica	a) 1,40 — 1,80 b) 1,50 — 2,00	a) 1,40 — 1,60 b) 1,40 — 1,80	a) 1,10 — 1,30 b) 1,20 — 1,45	a) 1,10 — 1,20 b) 1,20 — 1,40
Drób	a) 0,60 — 0,80 b) 0,70 — 0,90	a) 0,50 — 0,70 b) 0,60 — 0,80	a) 0,50 — 0,75 b) 0,60 — 0,80	a) 0,40 — 0,60 b) 0,50 — 0,70
Leszcze	a) 1,80 — 3,00 b) 2,00 — 3,00	a) 1,60 — 2,20 b) 1,80 — 3,00	a) 1,30 — 2,20 b) 1,30 — 2,50	a) 1,20 — 2,00 b) 1,30 — 2,20
Okonie	a) 1,20 — 2,00 b) 1,20 — 2,20	a) 1,00 — 1,90 b) 1,00 — 2,00	a) 0,80 — 2,00 b) 0,80 — 2,20	a) 0,70 — 1,90 b) 0,75 — 2,00

Ceny detaliczne ryb śniętych na głównych rynkach krajowych za 1 kg — w maju 1929 r.

(a — ceny płacone w I-szej połowie maja, b — w II-giej połowie maja.)

		Karp żywy	Karp śnięty	Karaś	Szczupak	Sandacz (rosyjski)	Leszcz	Sum	Łosoś	Lin	Sielawy	Średnica	Drobnica
WARSZAWA	a)	6.25	4.50	3.50	3 25	5.25	3.75	4.50	7.25	3.50		2.00	0.75
w/g notow. Zw. Prod. Ryb.	b)	6.75	4.75	4.50	4.50		4.25	4.50	9.00	4.25	5.00	2.50	1.25
KRAKÓW	a)	8.00			7.00-7.50			—	11.00-12.00	5.00-5 50			
w/g notow. Magistratu	b)	7.00-8.00			8.00			4.00-5.00	10.00	6.00-7.00			
CZĘSTOCHOWA	a)	5.00-6.00		4.30-5.30	5.00-7.00	4.00-4.50	3 80-4.30			5.00-6.00		1.80-2.30	
w/g notow. Magistratu	b)	5.00-6.00		4.30-5.30	5.00-7.00	4.00-4.50	3.80-4.30			5.00-6.00		1.80-2.30	
POZNAŃ	a)	5.60-6.00			5.60-6.00	5.00-6.00	4.00-4 40	4.00-5.00				1.60-2.00	
w/g notow. Magistratu	b)	5.20-6.00			5.60-6.00	5.50-8.00	3.40					1.60-2.00	
WILNO .	a)			1.50-2.00	2.00-3.00		2.50-3.00			2.25-2.50			0.50-0.70
w/g notow. Magistratu	b)			2 50-3.00	3.50-4.00		4.00-4.50			3.00 3.50			0.50-0.80
BIAŁYSTOK	a)			1.50-2.00	1.50-2.00					1.50-2.25			
w/g notow. Magistratu	b)			1.80-2.00	2.00-3.00		2.00-2.50			2.20-3.00			
BRZEŚĆ n/Bugiem	a)	5.50			4.50								1.50
w/g notow Magistratu	b)	4.40			4.00								1.50
PIŃSK	a)			1.30-1.50	1.50-1.60		1.60-1.80	0.80-0.90		1.80-1.90			
w/g notow. Magistratu	b)			1.30-1.50	1.50-1.60		1.60-1.80	0.80-0.90		1.80-1.90			

Uwaga: W/g notowań Zw. Producentów Ryb sprzedawano w Warszawie 1 kg. karpi żywych w hurcie o 55 gr. — 80 gr. taniej, niż w detalu.

Stanisławów. Ceny detaliczne ryb w maju za 1 kg na targu w Stanisławowie były następujące: (w pierwszej połowie miesiąca) szczupaki 5.00—6.00 zł, karpie 6.00—7.00, liny 4.00—5.00, leszcze 3.00—5.00, karasie 2,50—3,50, płotki 2,00—2,50; (w drugiej połowie miesiąca), szczupaki 4.00—4.50, karpie 5.00—6.00, liny 4.00, leszcze 3.00—4.00, karasie 3.00, okonie 2,50.

Z gdańskiego rynku rybnego.

W pierwszej połowie czerwca płacono w Gdańsku w handlu detalicznym (rynkowym) następujące ceny za 1 kg: świeże szczupaki 1,20—1,20 gld., okonie 0,70—1,00, łososie wiślane 3,00—3,50, sandacze 1,30—1,60.

Urzędowe sprawozdanie rynkowe z centralnej hali w Berlinie.

Berlin, 1 czerwca. Dowóz ryb słodkowodnych był naogół dość znaczny. W początku sprawozdawczego tygodnia rynek był mało ożywiony, dopiero w ostatnich dniach zapotrzebowanie wzrosło. Ceny w porównaniu do zeszłego tygodnia cokolwiek zniżkowały na wszystkie niemal gatunki ryb. Poszukiwane były mniejsze szczupaki i sandacze, handel węgorzem rozwijał się stosunkowo słabo. Dowóz linów większy, zapotrzebowanie małe, ceny naogół niższe. Karpie mniejsze znajdowały odbiorców, jak również karasie, okonie i płocie. Małe ożywienie na rynku tłómaczy się brakiem gotówki w ostatnich dniach miesiąca.

Ceny za 50 kg świeżych ryb w lodzie w markach niem.: szczupaki niesort. 61—80, duże 25—40, sandacze duże 80—90, liny 50—71, okonie niesort. 40—44, duże 60, płocie niesort. 15.

Ryby morskie.

Berlin, 1 czerwca. W związku ze zwyżką cen na ryby morskie, szczególnie na wątłusze, przebieg rynku był mało ożywiony. Dotychczasowe większe obroty, spowodowane niskiemi cenami, znacznie się zmniejszyły. Dowóz płastug i świeżych łososi słaby. Ceny za 50 kg świeżych ryb w lodzie były następujące: płastugi duże 100—180, wątłusze 27—28 mk. niem.

Altona, 1 czerwca. W ciągu sprawozdawczego tygodnia wyładowano w tutejszym porcie rybackim 207.385 f. świeżych ryb morskich, z połowów 5 parowców, oraz 367.000 f. świeżych śledzi, pochodzących ze Szkocji (Lerwick). Całkowity ładunek śledzi został zakupiony przez miejscowe przedsiębiorstwa przemysłowe. Przebieg rynku spokojny, ceny bez znaczniejszych zmian, wynik połowów gorszy, niż się spodziewano. Ogólna ilość złowionych ryb, łącznie ze zdobyczą mniejszych kutrów rybackich wynosi 728.531 f., z których 329.431 f. zostało sprzedane z licytacji, a 399.100 f. z wolnej ręki.

Wesermünde, 1 czerwca. W tutejszym porcie rybackim wyładowano pomiędzy 27 maja, a 1 czerwca 1,919.000 f. świeżych ryb morskich, pochodzących z połowów 30 parowców. Zdobycz mniejszych kutrów i żaglowych łodzi wynosi 170.000 f. Ceny trzymały się stosunkowo nisko w związku z małem zapotrzebowaniem na rynkach krajowych. Cena licytacyjna w hurcie za 1 f. wątłuszy (dorszy) wynosiła od 13—17 fen., zależnie od stanu i wielkości.

Rybołówstwo morskie.

Fr. Lubecki.

O pomoc państwową dla rybactwa morskiego.

Stwierdzić należy, że we wszystkich krajach gdzie rybołówstwo morskie jest dobrze rozwinięte, rozwój jego i jego istnienie opierało się na wydajnej opiece finansowej państwa.

Stare rybołówstwo francuskie, posiadające za sobą doświadczenie setek lat, liczną ludność rybacką, zaopatrzone w poważne kapitały nie może się obejść bez kredytów ulgowych, premij i subwencyj. **Celem utrzymania rybaków przy ich morskiem rzemiośle,** państwo od setek lat zapewnia im szereg przywilejów i stałą swoją opiekę.

Dalekomorskie rybołówstwo brytyjskie powstało i rozwinęło się dzięki niesłychanie intensywnie przeprowadzonej akcji propagandowej, wprowadzeniu **przez pewien czas przymusu spożywania ryb morskich** przy jednoczesnym całkowitym zakazie ich przywozu, szeroko stosowanym subwencjom na budowę statków. Obecnie jeszcze rybołówstwo to korzysta z dalekoidącej opieki państwa, które śledzi bacznie za potrzebami rybołówstwa, utrzymując w tym celu całą organizację licznych urzędników, bada we własnym zakresie zagraniczne rynki zbytu, utrzymując w ważniejszych punktach odbiorczych stałych agentów i wysyłając co roku zagranicę specjalnych delegatów, prowadzi propagandę spożycia ryb w kraju, wreszcie na koszt skarbu i przy pomocy własnej organizacji **pracuje nad ulepszeniem metod połowu,** metod transportu i konserwowania ryb, bada wydajność terenów rybackich.

Szczególnie intensywną opieką rządu otoczone jest rybołówstwo morskie w Niemczech. Dalekomorskie rybołówstwo niemieckie powstało i rozwinęło się **dzięki pomocy finansowej i organizacyjnej jaką rząd niemiecki rozwinął** w szerokim zakresie, przystępując po wojnie 70-go roku do rozwoju morskiej potęgi swego kraju.

Między innemi pierwsza flotylla śledziowa w Niemczech powstała dzięki pokryciu kosztów jej organizacji przez państwową pożyczkę bezprocentową, która została spłacona dopiero po 20 latach od chwili jej udzielenia. Rozwój całej współczesnej rybackiej flotylli niemieckiej, datujący się od roku 1872, opierał się na całym sy-

stemie subwencyj, premij i kredytów ulgowych, na doświadczalnej i dydaktycznej działalności rządu przy pomocy dobrze uposażonych organizacyj, wreszcie dzięki intensywnej propagandzie spożycia ryb, prowadzonej przez rząd dla zabezpieczenia zbytu połowów.

W tej działalności, która nie ograniczała i nie ogranicza się do rybołówstwa na pełnem morzu — Niemcy poświęcali zawsze dużo uwagi również i przybrzeżnemu rybołówstwu.

Przytoczyć należy przykładowo fakt, że przed dwudziestu laty, po wybudowaniu portu helskiego, rząd niemiecki **dostarczył rybakom zatoki gdańskiej kilkadziesiąt kutrów** wraz z całkowitem uposażeniem dla połowu łososi pławnicami i wędami. Kutry te były oddane na spłaty długoletnie, poniżej kosztów ich nabycia. Równocześnie sprowadzeni byli instruktorzy duńscy. Rezultatem tych zabiegów jest obecne nasze rybołówstwo łososiowe, najbardziej zresztą rozwinięte w Helu, dochód z którego w pomyślnych latach wynosi do 50 procent ogólnego dochodu z całego naszego rybołówstwa.

Opierając się na tem doświadczeniu, a również na bezpośredniej znajomości stosunków panujących w naszem rybołówstwie, twierdzić można z całą pewnością, że dla rozwoju rybactwa **wymagana jest planowa akcja subwencyjna i kredytowa ze strony rządu.**

Akcja kredytowa na wybrzeżu, wszczęta w roku 1923 przez nasze instytucje państwowe, miała na celu przedewszystkiem powstrzymanie zubożenia rybactwa, które przeżywało u nas kryzys powojenny o znacznie ostrzejszym przebiegu niż w innych krajach. Dotychczas rozdane pożyczki obciążają rybaków stopą procentową, przeważnie zbyt uciążliwą, wobec małej rentowności połowów.

Dalsza finansowa pomoc państwa dla rybołówstwa, która jest rzeczą konieczną dla jego rozwoju, winna być wykonywana wedle planu, który pozwoliłby na osiągnięcie następujących celów:

A) rozwój rybactwa bałtyckiego,
B) powstanie i rozwój flotylli rybackiej dla połowów śledzi na morzu Północnem.
C) powstanie fabrykacji przetworów rybnych na wybrzeżu,
D) powstanie fabrykacji sieci.

Finansowa pomoc Państwa w tym kierunku musi być udzielona w formie subwencyj i premij kredytowych bezprocentowych i kredytów zwykłych.

A) **Dla poparcia rozwoju rybołówstwa bałtyckiego,** a więc przedewszystkiem dla skierowania eksploatacji na tereny pełnego morza, niezbędną rzeczą jest subwencjonowanie w pierwszym rzędzie: 1) **organizacji próbnych połowów** i praktycznych doświadczeń z użycia narzędzi intensywnego łowu, które nie są znane naszym rybakom, 2) organizacji kursów rybackich i pokazów praktycznych, mających na celu przedewszystkiem dokształcenie nawigacyjne rybaków, oraz zapoznanie ich z użyciem, konstrukcją i konserwacją narzędzi połowu, racjonalnem przechowywaniem ryb podczas transportu, obsługą motorów itp.

Celem **zachęcenia rybaków do odbywania dalszych podróży** na nowe, niedostatecznie im znane tereny, niezbędną rzeczą jest, **zapewnienie im premij,** które winny być oparte na mieszanym systemie, t. zn. winny być wyznaczone premje od ilości połowu zdobytego na dalszych terenach, obok tego premje od rejsów, czas trwania których przekraczałby określoną ilość dni. Organizacja nadzoru rybackiego na wybrzeżu pozwala na dostatecznie ścisłą kontrolę nad dopełnieniem przez rybaków warunków uzyskiwania premji.

Nabywanie większych statków rybackich, zdolnych do odbywania dalszych podróży, zaopatrywanie ich w motory, nabywanie częstokroć bardzo kosztownych narzędzi połowu — jest rzeczą przeważnie niemożliwą dla rybaków bez dalekoidącej pomocy. Pomoc ta jednak nie powinna przyjmować formy darowizny, lecz polegać na udzielaniu kredytów. Opierając się na praktyce innych państw, kredyty te aby osiągnąć swój cel winny być bezprocentowe, na termin możliwie długi, lecz ograniczony czasem normalnego trwania nabywanego sprzętu.

A więc spłata pożyczek bezprocentowych na statki rybackie winna być rozkładana na 10—15 lat, na nabycie motorów na 8—10 lat, wreszcie na narzędzia połowu na 1—2 lata.

Udzielanie tych kredytów w ciągu kilku lat winno odbywać się stopniowo tak, aby co roku można było uruchomić conajmniej 4—5 dalekomorskich kutrów.

B) Dotychczasowa praca przygotowawcza instytucyj państwowych nad przygotowaniem sprawy **organizacji rybołówstwa śledziowego** wydała rezultaty w postaci konkretnego zainteresowania tą sprawą inicjatywy prywatnej. Zrealizowanie projektów zorganizowania połowu śledzi zależy jednak od zapewnienia pomocy państwa w postaci premij oraz wypłacenia zapomóg bezzwrotnych na praktyczne kształcenie polskich załóg rybackich.

Uwzględniając nasze geograficzne warunki (odległość polskich wybrzeży od terenów śledziowych) mniej korzystne niż innych krajów, dalej całkowitą nowość przedsiębiorstwa dla Polski, brak doświadczenia, brak wykwalifikowanych załóg, jest rzeczą nietylko usprawiedliwioną, lecz i konieczną pokrycie przynajmniej w pierwszych latach istnienia przedsiębiorstwa części jego wydatków eksploatacyjnych, które niewątpliwie muszą być większe niż w innych krajach, posiadających dawną organizację rybacką.

Najbardziej racjonalną rzeczą wydaje się wyznaczenie premij od ilości złowionego przez polskie statki i dostarczonego do Polski materjału rybnego. Wysokość tych premij winna być oznaczona na mniejwięcej 10 procent od wartości połowu, z zapewnieniem ich wypłacania przez okres przynajmniej 15-letni.

Tu dodać należy, że rybołówstwo francuskie dotychczas korzysta z premij rządowych, podobnie rzecz się miała aż do ostatnich lat z rybołówstwem niemieckiem, które obecnie zamiast stałych premij zasilane jest bardzo wysokiemi subwencjami i długoterminowemi ulgowemi kredytami.

Holandja, której rybołówstwo śledziowe datuje się od XV-go stulecia, wypłacała bardzo poważne premje od każdego statku rybackiego. Pomoc rządu angielskiego była udzielana w postaci stałych premij od XVII-go stulecia aż do połowy XIX-go.

Oprócz akcji premjowania przyszłych połowów na morzu Północnem i wyznaczania zapomóg na kształcenie załóg polskich — jest rzeczą również niezbędną zapewnienie taniego kredytu, jak fundusz obrotowy przyszłego przedsiębiorstwa, czy też przedsiębiorstw.

C) Jedną z wielu przeszkód **hamujących powstanie przedsiębiorstw przetwórczych na wybrzeżu** jest niewątpliwie konieczność użycia znacznych środków na cele budowlane. Dlatego jest niezbędnem najbardziej liberalne traktowanie postanowienia o udzielaniu kredytów na rozbudowę Gdyni, w stosunku do potrzeb przetwórczego przemysłu rybnego.

Podnieść tu należy kwestję dotyczącą nietylko rozwoju przetwórnictwa na wybrzeżu, lecz całej naszej produkcji konserw. Sprzedaż przetworów naszych fabryk odbywa się przeważnie na weksle z terminem do 5—6 miesięcy. Stąd wynika konieczność posiadania znacznego kapitału obrotowego. Drożyzna kredytu i wysoka stopa procentowa utrudnia naszym fabrykom konkurencję z produkcją zagraniczną, korzystającą z dalekoidących ulg procentowych i dyskontowych, które udzielane są przez odnośne państwowe instytucje w ogólnym interesie rybactwa. Dlatego jest rzeczą wysoce pożądaną zastosowanie zniżonych procentów i obniżenie stopy procentowej dla weksli fabryk przetwórczych. Ulgi w tym kierunku winny być zapewnione przedewszystkiem dla przedsiębiorstw na wybrzeżu.

D) Jedną z najpoważniejszych pozycyj w kosztach eksploatacji rybackiej jest niewątpliwie nabywanie sieci. Dotychczas nie posiadamy w kraju ani jednej fabryki sieci, a całe nasze zapotrzebowanie pokrywamy importem prawie wyłącznie niemieckim.

Powstaniu fabryki sieci stoi przedewszystkiem na przeszkodzie brak niezbędnego kredytu na wzniesienie niezbędnych, obszernych ze względu na technikę fabrykacji, zabudowań, oraz na nabycie kosztownych urządzeń maszynowych. Jedna, dobrze postawiona fabryka pozwoliłaby na pokrycie całego zapotrzebowania nietylko rybołówstwa morskiego, lecz i słodkowodnego.

Celem umożliwienia powstania takiej fabryki, niezbędne jest zapewnienie długoterminowego kredytu, na pokrycie części kosztów inwestycyjnych.

Pomoc finansowa w postaci premij, subwencyj, kredytów ulgowych, których wymaga interes rozwoju rybactwa morskiego, pociąga za sobą konieczność stosunkowo znacznych świadczeń ze strony państwa przez szereg lat.

Pozwalam sobie zwrócić tu uwagę na pewien **moralny obowiązek państwa do polskiego konsumenta**, który obok względu na poprawę bilansu handlowego, winien odegrać rolę w powzięciu decyzji o udzieleniu pomocy polskiemu rybactwu, a mianowicie:

Skarb państwa czerpie **poważne dochody z ceł** za przywożone ryby. Dochód ten opiera się przedewszystkiem na cłach od ryb, które muszą być uważane za artykuł spożywczy pierwszej potrzeby. Przeważną sumę importu stanowi bowiem śledź, który nie jest dotychczas u nas poławiany. Inne ryby morskie poławiane są u nas w znikomych do ogólnej konsumcji rozmiarach. Jeżelibyśmy nie mieli czynić wysiłków dla zorganizowania własnych połowów, to należałoby uznać ustalanie wysokich ceł obowiązujących obecnie — za rzecz wysoce nie-

racjonalną, bo podrażającą koszty żywności szerokich mas. Stosuje się to w szczególności do śledzi solonych opłacających cło wynoszące przeciętnie 20—25 proc. ad valorem. Tak znaczne obciążenie **produktu powszechnego spożycia nie może mieć charakteru fiskalnego** i ciężar ponoszony obecnie przez konsumenta z tytułu opłat celnych mógłby znaleźć swe usprawiedliwienie w tym jedynie wypadku, gdyby państwo poświęciło poważną część swych dochodów z tego źródła na podniesienie polskiego rybołówstwa.

Należy zwrócić uwagę, że tego rodzaju stanowisko znajduje swe uznanie w Niemczech, gdzie **zamierzone jest zużywanie całkowite wszystkich dochodów pochodzących z cła na śledzie, na subwencję dla rybołówstwa śledziowego.**

B. Kuźmiński.

Rybołówstwo morskie w maju.

Jakkolwiek maj zalicza się naogół i często bywa miesiącem mało korzystnym dla rybaków, to wyjątkowo w tym roku połowy majowe wypadły dobrze.

Wpłynęła na to głównie dość dobra zdobycz łososi, które trzymały się w pobliżu brzegów jeszcze przez pierwsze trzy tygodnie miesiąca. Ilość złowionej ryby dorównywa zdobyczy kwietniowej i jest znacznie wyższą aniżeli w innych latach w tym czasie. Połów odbywał się na początku miesiąca częściowo w zatoce, ale głównie na otwartem morzu na całej przestrzeni od Pilawy do granicy niemieckiej.

Kilka kutrów z Helu wyjeżdżały nawet na tygodniowy połów dalej na zachód w okolice Leby-Scholpinu. Tam łowiono dość dobrze, zachodząc na postój do Leby i tamże sprzedając zdobycz.

Jak można przypuszczać, więcej polskich kutrów skorzystałoby z powyższej sposobności dobrej zdobyczy, gdyby nie daleka odległość od portów macierzystych. Mówi to tylko o konieczności przyspieszenia zamierzonej budowy schroniska dla rybaków na otwartem morzu, bliżej granicy niemieckiej.

Uprawiano połowy w dalszym ciągu pławnicami. Próby połowu niewodami przybrzeżnemi nie dawały dobrych rezultatów, to też w roku bieżącym sposobu tego mało używano i prawie cała zdobycz łososi przypada na pławnicę.

Szprotów łowiono niewiele a z powodu niskiej ceny i korzyści z nich były niewielkie. Połów szprotów zakończył się w połowie miesiąca.

Śledzie natomiast łowiono daleko lepiej aniżeli w kwietniu i zdobycz majowa poważnie przewyższa średni połów w tym miesiącu w ubiegłych latach.

To samo można powiedzieć o wątłuszach. Największą ich ilość łowili rybacy z Gdyni i wsi okolicznych. Zauważono masowe pojawienie się wątłuszy w miejscach, gdzie wysypuje się torf, wywożony z portu gdyńskiego. Na zastawiane tam haczyki łowi się spora ilość ryb i zdarzają się wypadki, że poszczególni rybacy zdobywają dziennie 3—4 kwintali. (W dniu 16 maja jeden rybak z Gdyni na 1000 haczyków wyciągnął 400 kg. ryby).

Ryby chętnie trzymają się tych miejsc, znajdując tam widocznie dużo organicznych części, służących im za pokarm. Najlepsze rezultaty dawały połowy, gdy na przynętę używano tobjasów. Tych ostatnich nie zawsze znajdowano w dostatecznej ilości w braku czego posługiwano się krewetkami, co było mniej korzystne.

Mniej więcej od połowy miesiąca rozpoczął się połów ryb płaskich. Wprawdzie włoków ciągniętych przez kutry motorowe jeszcze nie używano, ale włoki ręczne, sieci zastawne i haczyki dawały jak w zatoce, tak i na otwartem morzu stosunkowo niezłą zdobycz (Chłapowo 10.000 kg.)

Nadspodziewanie dobrze wypadł połów ryb słodkowodnych. W tym roku pojawiły się masowo płotki, których najwięcej łowili rybacy z Chałup (w jednym dniu 17-go maja — 5 kwintali). Pozatem dobrze łowiono szczupaki.

Pozostałe gatunki ryb, jak węgorze, mielnice, kwapy poławiano w zwykłej ilości przypadającej średnio na maj.

Prawie na wszystkie gatunki ryb ceny spadły, to też ogólna wartość majowej zdobyczy jest nieco mniejsza od kwietniowej, chociaż ilość złowionej ryby jest większa.

Pewne przesunięcia dają się zauważyć w średniej wartości połowu przypadającego na rybaka w poszczególnych okręgach (Gdynia — 700 zł., Hel — 550, obw. pucki — 400, Jastarnia — Wiel-

ka Wieś 300 zł.) Jeżeli weźmiemy poszczególne miejscowości wybrzeża — to różnica zaznaczy się jeszcze większa.

Wędzarnie naogół były mało czynne. Tylko w obwodzie puckim wykazywały pewne ożywienie, pracując po 10—12 dni w miesiącu. Przerobiły one łącznie ok. 20.000 kg. surowca (szproty, płastugi, śledzie i węgorze), które rozesłano do Warszawy, Krakowa, Poznania i Gdańska.

Rybołówstwo morskie w maju.

	Połowy ryb w kilogramach														
	Szproty	Flondry (stornie, gladysy, szole)	Skarpie (rombus)	Śledzie	Łososie	Mielnice i troć	Węgorze	Pomuchle	Brzony (Sieja)	Szczupaki	Kwapy	Okonie	Płotki	Knurhany	Razem
Ilość w kg . . .	38.000	71.110	5.623	45.530	44.025	5 354	2.925	45 330	150	10.040	6.330	3.623	18.184	100	296.324 kg
Wartość w zł . .	7.600	56.888	4.498	36.424	176.100	13.385	8 775	36.184	375	25.100	5 064	3.623	14.547	10	383.573 zł
Cena za kg w zł	0,20	0,80	0,80	0,80	4,00	2,50	3,00	0,80	2,50	2,50	0,80	1,00	0,80	0,10	
Sprzedano do wędzarń miejscow.	6.200	5.000	—	5.000	2.000	—	1.620	—	—	—	—	—	—	—	19.820
Wywieziono do Gdańska . .	18.600	37.240	3.960	26.600	37.195	2.282	3.00	26.640	—	4.910	3.980	1.161	7.895	—	170.763
Sprzedano na rynku miejscowym	13.200	28.870	1.663	13 930	3.530	3 073	1.005	18 590	150	5.130	2.350	2.462	10.289	100	104.342
Sprzedano zagranicę					1.300										1.300

Rybołówstwo jeziorowe i rzeczne.

Ł. Dreczkowski.

Jeziora państwowe.

Wydajność naszych wód gwałtownie obniżyła się, pomimo, że chętnie i często się mówi o intensyfikacji produkcji, czerpiąc wzory z gospodarki rolnej.

Tymczasem gospodarka jeziorowa **gruntownie różni się od rolnej;** nie da się nam nigdy nawet w przybliżeniu ustalić naprzód, jakie będzie tarło i jaki będzie przyrost. Rybołówstwo jest bardziej zależne od **warunków klimatycznych,** niż rolnictwo; wskutek tego są większe wahania wydajności. Pozatem nie mając możności regulować z roku na rok obsady i odłowów — na wzór hodowli stawowej — los i wyniki rybołówstwa można ocenić tylko w perspektywie (z oddalenia) dłuższego gospodarowania.

Z tego wynika, że racjonalna gospodarka jeziorowa wymaga „dłuższego oddechu" żeby wyrównać wahania wydajności, jak też móc opłacić wkłady, które zaczynają się procentować dopiero po kilku latach — wobec wieloletniego obrotu.

Któż może prowadzić racjonalną gospodarkę? Kto może sobie pozwolić na wieloletnie wkłady i nie obawiać się takiej klęski, jak tegoroczna zima Tylko właściciel, albo długoletni dzierżawca. Tu podchodzimy do jednej z poważnych bolączek w naszych stosunkach rybackich — **krótkoterminowych umów.**

Większość właścicieli jezior sami nie prowadzą rybołówstwa i z reguły wydzierżawiają rybakom. Niestety tylko na ziemiach zachodnich stosuje się obowiązek wydzierżawiania na 12 lat — w Kongresówce i na Kresach często zawiera się umowę na 3 lata, a nawet i na 1 rok. Czyż można wymagać od takiego krótkoterminowego dzierżawcy, żeby uwzględniał zasady racjonalnej gospodarki?

To też bardzo często przy tych warunkach podejmują się dzierżawy osoby, nic z rybactwem nie mające wspólnego, szukające „złotych interesów", najczęściej ofiary własnej nieudolności albo lekkomyślności. Żeby ratować się — doprowadzają intensywność połowu do ostatecznych granic, niszcząc nieraz tereny już zagospodarowane, a w rezultacie nie mogą wypełnić warunków dzierżawy.

Przy wydzierżawianiu jezior państwowych powinna być zwrócona baczna uwaga, aby ludzie przystępujący do dzierżawy byli rybakami z zawodu. W innym bowiem wypadku gospodarka staje się rabunkową, a wszelkie wysiłki, tak Towarzystw Rybackich, jak również i tylokrotne zjazdy w Ministerstwie Rolnictwa, mające na celu podniesienie wydajności naszych wód rybnych, będą bezcelowe. Wobec wysokich czynszów dzierżawnych oraz drożyzny narzędzi i robotnika tylko przy bardzo umiejętnej gospodarce może rybak, poza wypełnieniem warunków dzierżawy, myśleć o podniesieniu produkcji. Cóż dopiero mówić o ludziach, którzy z tą gałęzią gospodarczą nigdy nie mieli nic wspólnego.

Dopuszczanie niefachowców do eksploatacji wód państwowych nietylko nie przyczynia się do wzmożenia produkcji, lecz doprowadza do zrozumiałego zresztą rozgoryczenia wśród zawodowych rybaków.

List do Redakcji.

W sprawie wydzierżawiania jezior państwowych otrzymała redakcja „Ryby" od jednego z prenumeratorów następujący list, będący niejako potwierdzeniem uwag zawartych w artykule p. Dreczkowskiego.

„Do submisji na wydzierżawienie jezior państwowych w nadleśnictwie Klosnowo, Pomorze zostali dopuszczeni handlarze i agenci handlowi. Warunki dzierżawy są niesłychanie ciężkie, gdyż nowy dzierżawca musi przyjąć na siebie zaległy czynsz, w wysokości 30.000 zł. Pozatem ma obowiązek dawać do rozporządzenia Nadleśnictwa 8 razy do roku ludzi i łodzie, podczas polowań na kaczki, pomimo to niewolno mu bez upoważnienia Nadleśnictwa zastawiać łapki na ptactwo i wydry, które zresztą jest obowiązany dostarczać Nadleśnictwu.

Wobec podobnych warunków dzierżawy trudno przypuszczać, aby nowy dzierżawca był w stanie myśleć o podniesieniu terenów i wydajności jezior.

Dopuszczanie ludzi bez wszelkich kwalifikacyj, lub obciążanie ich tak ciężkiemi warunkami umowy doprowadzi naszą gospodarkę rybną do kompletnej dewastacji, a co za tem idzie, do wzmożenia importu ryb zagranicznych".

Dzierżawca Państwowy.

Narzędzia i sprzęt.

Fr. Piechocki.

Metody połowu ważniejszych gatunków ryb.

1. Połów węgorzy.

Łowić można w czasie lata na pęczki i na sznury. W drugiej połowie marca, w kwietniu i maju, wyrośnięte węgorze wędrują z biegiem wody; ażeby zapobiec tej wędrówce, przestawia się odpływ wody skrzydlakiem. Zastawiony skrzydlak specjalnie dla połowu węgorzy, musi być starannie ustawiony. Z boku ani pod spodem nie powinno być nawet najmniejszej szpary, inaczej węgorze przejdą i popłyną z wodą dalej. Wierzchnia część skrzydeł i matni skrzydlaka powinna wystawać około 50—80 cm. ponad wodę. Sieć w skrzydłach musi być tak urządzona, ażeby naddawała się od wierzchniej podwory z prądem wody. W czasie pilnowania w nocy zastawionego na węgorza skrzydlaka. widziałem, jak węgorze przeskakiwały przez skrzydło wystające ponad wodę o 40 cm., lecz od wierzchniej podwory prawie że pionowo zwieszające się. Przeskakiwanie odbywało się w ten sposób, że węgorz doszedłszy do skrzydła, podniósł do góry ogon, zaczepił nim haczykowato za oczko sieci i przerzucił się przez skrzydło na drugą stronę. W odpływie wody, dobrze łowią się węgorze skrzydlakiem w kwietniu i maju, w czasie burzy i gdy fale biją na ten odpływ. Momentów tych nie należy nigdy przeoczyć, nawet chociażby zwyczajne, codzienne połowy były nieznaczne. W lecie podczas ciemnych nocy, albo kiedy jest burza, łowią się też węgorze przywłoką. Słępem lub wontonem węgorze prawie że nigdy nie łowią się. Gdy jest burza i wiatr duży, wstawia się także na węgorze żaki z trzema skrzydłami nad brzegiem, gdzie biją fale i woda jest zmącona. Połów ten daje dobre rezultaty, szczególnie gdy teren jest zasobny w pokarm dla węgorzy, które wtenczas nie będąc głodne, niebardzo łowią się na sznury i pęczki.

Wielkość oczek w sieciach do połowu wę-

gorzy nie może być większą jak 18—20 mm. w kwadrat. Przy większych oczkach, złowiony w sieci węgorz, wkręca ogon w oczko sieci, które następnie pęka i węgorz ucieka.

2. Połów lina.

Liny najobficiej poławiają się w żaki i więcierze podczas lata, w dni ciepłe. W maju wstawia się żaki w miejscach płytkich, później zaś można je zastawiać głębiej. W miesiącach maju, lub jeżeli jest ciepło i rychło wiosna — to już przy końcu kwietnia, liny i karasie wychodzą z mułu. W czasie dni ciepłych po dłuższym zimnie, podchodzą ryby pod brzegi w rzadkie zarośla, dla wygrzewania się i szukania pokarmu. Przy brzegach woda najbardziej się ogrzewa, gdzie też najlepiej rozwija się wszystko to, co stanowi pokarm dla ryb, a więc: plankton, różne owady, drobne rośliny wodne itp. Przy tej sposobności, liny łowią się również dobrze, także słępem, lecz przy takim połowie trzeba cicho się zachowywać, gdyż są one wtedy czujne i nawet mały szelest wystarczy, aby spłoszyć je do głębi. W wodzie płytkiej, w zimie kiedy lód na wodzie jest już dość gruby, i ze śniegiem na powierzchni, w czasie odwilży lub 2—5 dni przed nastąpieniem jej, można masowo łowić liny niewodem, przywłoką lub włokiem. Ostatnio wymienionemi narzędziami z dobrym skutkiem można poławiać liny w czasie, kiedy lód na wiosnę taje, przedewszystkiem jeżeli jest odwilż i przy brzegach już lodu niema. Ponadto jesienią podczas deszczu liny dobrze się łowią przywłoką lub włokiem o większych skrzydłach.

Na podstawie połowów lina, rybacy mogą orjentować się co do zmiany pogody. Wiosną i w lecie na niektórych wodach, zaczynają się liny łowić 3—6 dni przed nastaniem ciepła, a w czasie ciepła kryją się już i przestają się łowić też około 3—5 dni przed mającym nastąpić zimnem. Jesienią i w zimie, przed i w czasie mrozów liny nie łowią się, natomiast przed deszczem lub w czasie deszczu liny nieraz masowo można poławiać szczególnie jeżeli z deszczem zjawia się wyższa ciepłota powietrza.

3. Połów karasi.

Wszystko co powiedziane o połowie lina, można zastosować do połowu karasi. Najwięcej łowi się karasie w żaki i więcierze, w miesiącach maju i czerwcu, jeżeli dnie są ciepłe, następnie przez całe lato, w miejscach nie głębokich. W jeziorach płytkich, posiadających wiele karasi, można je łowić przywłoką lub większym włokiem, w miesiącu czerwcu, lipcu i sierpniu, gdy woda nie jest bardzo zarośnięta roślinami podwodnemi, któreby uniemożliwiały połów temi sieciami. Na takich jeziorach można łowić dopiero po obgniciu tych roślin, co przypada na miesiące: koniec lipca, sierpień i początek września, zależnie od gatunków roślin. W następnych miesiącach karasie łowią się mało, albo zupełnie się nie łowią.

Kronika.

Fr. Piechocki.

Rybołówstwo jeziorowe w maju.

Wskutek długiej i ciężkiej tegorocznej zimy i chłodnej wiosny opóźniło się znacznie tarło prawie że wszystkich gatunków ryb jeziorowych. Szczupaki i okonie odbyły tarło w kwietniu, w bardzo niesprzyjających warunkach atmosferycznych. Tarło szczupaka przeważnie przepadło.

Łudzono się, że nastałe ciepła w pierwszej połowie maja dłużej potrwają, pozwalając należycie odbyć i tak już opóźnione tarło — między innemi dwom ważnym gatunkom ryb jeziorowych — linom i leszczom (samo tylko spóźnienie tarła z powodu chłodów ogólnie niewiele szkodzi, jeżeli 1—3 tygodnie przed tarłem i w czasie tarła sprzyja pogoda). Niestety nadzieje zawiodły. W drugiej połowie miesiąca nadeszły chłody — nocą przymrozki — wstrzymując tarło, tym razem o tyle z większą szkodą, że ryby wstrzymane podobnemi wybrykami natury podlegają chorobom, co w roku obecnym bezwarunkowo może nastąpić, jeżeli temperatura drugiej połowy maja przeciągnie się na czerwiec i dłużej potrwa.

Połowy ryb w maju uprawiano przeważnie przy pomocy sieci stojących (żaki, wontony) oraz przy pomocy słępów. Łowiono również przywłoką. Na słępy brały się dobrze wzdręgi, które z początku maja wychodziły na ogrzaną słońcem wodę w płytkie trzciny lub na „plamy". Na wontony łowiły się przeważnie płocie, głównie przed i w czasie tarła.

W początku maja, w związku z przewidywanemi pomyślnemi połowami znacznie spadły ceny ryb, lecz ze zmianą pogody ceny zaczęły się znowu podnosić.

Czas ochronny i miara minimalna dla płastug.

W numerze grudniowym „Ryby“ podaliśmy krótką notatkę o odbytej 20 września 1928 r. konferencji międzynarodowej w Berlinie, celem ustalenia czasu ochronnego i miary minimalnej dla płastug, poławionych na Bałtyku. Sprawa ochrony ryb płaskich była przedmiotem rozważan poruszanych od kilku lat na posiedzeniach Rady do Badań Morza w Kopenhadze. Konferencja, która odbyła się we wrześniu ub. r. w Berlinie została zwołana na zaproszenie rządu niemieckiego. Wzięli w niej udział przedstawiciele Szwecji, Danji, Polski oraz Niemiec. Z delegacją polską pracował wspólnie delegat wolnego miasta Gdańska. Na konferencji tej omówione zostały zasady międzynarodowej ochrony ryb płaskich oraz opracowano projekt umowy, która miała być zawarta między wymienionemi państwami. Umowę tą chciano natychmiast podpisać i miała ona wejść w życie z początkiem 1929 r. Jednakowoż wynikły formalne trudności przy ustaleniu tekstu i termin został przesunięty na r. 1930. Główna trudność polegała na tem, że rząd niemiecki nastawał, aby tekst umowy był napisany w języku niemieckim, podczas gdy rząd polski żądał umowy w języku francuskim. Ostatecznie stanęło na tem, że tekst umowy został zredagowany w 4 językach poszczególnych państw biorących udział w konferencji.

I tak Szwecja, Danja, Polska, Gdańsk i Niemcy ustaliły czas ochrony dla gładzic od 1 lutego do 31 marca z zakazem wyładowywania i sprzedaży wymienionych ryb na terenach krajów zainteresowanych. Ustalono również miarę minimalną dla gładzic.

Pozatem Polska, Gdańsk i Niemcy w porozumieniu z Danją i Szwecją mają wydać zakaz wyładowywania i sprzedaży storni w portach i zatokach wymienionych państw w miesiącach lutym i marcu. Zakaz powyższy dotyczy wszystkich statków i łodzi rybackich przybijających do brzegu. Jednocześnie ma się ustalić miarę minimalną dla storni. Wreszcie wymienone państwa zobowiązały się utrzymać wzgl. wprowadzić zakaz kompletny połowów włokiem na głębokości mniejszej niż 20 m.; równa się to zakazowi połowu gładnic i storni w granicach wód terytorjalnych, t. j. trzech mil morskich od brzegu.

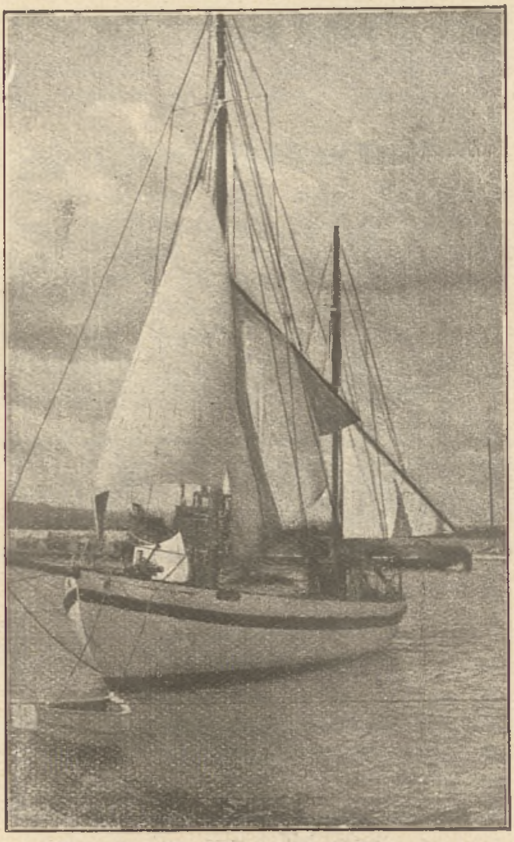
Ustawa ta ma wejść w życie z dniem 1 lutego 1930 r.

Połów łososi na niem. Pomorzu.

W Łebie, w pow. lęborskim, rozpoczął się połów łososi, w którym biorą udział nietylko rybacy pomorscy, lecz również kutry z Gdańska, Szwecji i Danji. Wyniki połowów są bardzo nierówne, gdyż podczas gdy niektóre statki mogą się poszczycić obfitą zdobyczą, innym szczęście słabo dopisuje.

Zapoczątkowanie rybołówstwa dalekomorskiego.

Z ramienia Instytutu Morskiego w Gdyni zamówione zostały przez p. komandora Pistla i p. dr. Lubeckiego w Danji dwa kutry rybackie: jeden średnich rozmiarów dla zapoczątkowania rybołówstwa dalekomorskiego w głębi Bałtyku, kosztem około 70.000 zł łącznie z inwentarzem i sprzętem rybackim, drugi znacznie większy kosztem 100.000 zł dla badań morskich. Kuter ten będzie posiadał odpowiednie pomieszczenie dla kilku pra-



Statek dozorczy „Gazda“.

cowników naukowych i załogi, magazyny na sprzęty rybackie, żywność i t. d. oraz na pokładzie udoskonalone urządzenia do wyrzucania i wciągania wszelkich rodzajów sieci rybackich i przyrządów do badań morza.

Używanie kutra badawczego oraz doświadczenia naukowe związane będą z Działem Ekonomji i Organizacji Rybactwa, przy Państwowym Instytucie Rolniczym w Bydgoszczy. Dotychczas służył do badań morskich statek dozorczy „Gazda“, który jednak był niedogodny, ze względu na szczupłość rozmiarów i brak niektórych urządzeń.

Budowa nowych kutrów ukończona zostanie w sierpniu b. r., poczem kutry przybędą do Gdyni.

Cło w obronie polsko-norweskim.

W Dzienniku Ustaw R. P. w nr. 31 poz. 296 ukazało się rozporządzenie, w myśl którego z dniem 28 maja b. r. weszły w życie następujące zniżki celne, przy imporcie do Polski:

poz. 37,4 d polskiej taryfy celnej — zniżka cła dotychczasowego o 66⅔% na śledzie wędzone i opiekane, w opakowaniu hermetycznem bez oliwy, albo innych przypraw t. zw. „Kippers" albo „Kippered Herrings".

Ryby w oliwie lub przyprawie pomidorowej, w opakowaniu hermetycznem, gatunków „chupea spratus" i „chupea hazenyus" — inaczej zwane „bryslingami" lub „sildami", bez głów, pochodzące i przychodzące z Norwegji, clone według poz. 37,2a, będą korzystały ze zniżki 70% od obecnej stawki.

Cło na śledzie solone (poz. 74,46) zostaje zafiksowane w obecnej wysokości na czas trwania protokółu dodatkowego.

Litewski obrót śledziami.

Import śledzi przez Lipawę wynosił w roku zeszłym 16.600 t. w porównaniu do 13.300 t. z roku poprzedniego. W handlu śledziem Lipawa zajmuje poważne miejsce, dzięki czemu zdołała opanować większą część litewskiego rynku. Wysyłka śledzi z Lipawy w głąb Litwy w roku zeszłym obliczona jest na 10.800 t. Importowane śledzie nadeszły z Wielkiej Brytanji, z których większość była pochodzenia szkockiego.

Budowa dozorczych statków w Niemczech.

W budżecie marynarki państwowej w Niemczech na rok 1929 przeznaczona jest suma 1 miljona marek na budowę dwóch dozorczych statków rybackich. Wspomniane statki mają służyć ku ochronie terytorjalnych wód niemieckich, jak również roztoczyć opiekę nad niemieckimi rybakami, wobec nadużyć popełnianych przez obcych rybaków oraz przestrzegać używalności przepisanych narzędzi połowu.

Dozór ma być rozciągnięty nad całą flotą rybacką w Niemczech, liczącą obecnie 12.000 kutrów.

Nowa chłodnia w Wesermünde.

Przewidywana jest w najbliższym czasie budowa olbrzymiej chłodni w porcie rybackim w Wesermünde, zaopatrzonej we wszelkie nowoczesne urządzenia. Koszt budowy ma wynosić 4 miljony mk. niem., z których większa część ma być pokryta z sum rządowych.

O rozwój łotewsko-niemieckiego handlu rakami.

Według ostatnich danych statystycznych, wywóz łotewskich konserw rybnych do Niemiec stale wzrasta, tak że w obecnej chwili Niemcy są jednym z najpoważniejszych odbiorców przetworów łotewskich.

Co zaś się tyczy handlu rakami, to pomimo dużego zapotrzebowania w Niemczech, Łotwa nie eksportuje dotychczas większych ilości. W roku zeszłym wwieziono raków za sumę około 10.000 zł, co stanowi zaledwie znikomy ułamek w stosunku do ogólnych połowów łotewskich.

Dział Naukowy.

R. Kwieciński.

Znaczenie białków a pokarm rybny.

Z punktu widzenia współczesnej nauki można twierdzić, że główne cechy fizyczne i chemiczne substancji żywej są związane z własnościami białka.

Czem jest owa białkowa substancja?

Są to związki chemiczne o zawiłym składzie cząsteczkowym, złożone z szeregu prostych połączeń zwanych aminokwasami. Te ostatnie zawierają węgiel, tlen, azot, wodór, niektóre zawierają też siarkę. Wszystkie te pierwiastki są niezbędne do odbudowy komórek ciała ludzkiego, a każdy organizm ludzki czerpie wymienione aminokwasy w postaci złożonych białek z pokarmu roślinnego, względnie zwierzęcego. W żołądku i jelitach następuje rozkład białka pobranego pod wpływem odpowiednich zaczynów, czyli enzymów na poszczególne aminokwasy, z których organizm ludzki jak z budulca tworzy odpowiednią dla swego ciała swoistą białkową substancję. Proces taki nazywamy asymilacją czyli przyswajaniem. Nie każda substancja białkowa zawiera wszystkie aminokwasy niezbędne do odbudowy białka komórki ciała ludzkiego, a więc i nie każde białko może służyć za wyłączny pokarm dla organizmu. Nieobecność niektórych aminokwasów w białku pokarmowem powoduje chudnięcie i nawet śmierć. Do tak niezbędnych aminokwasów dla ustroju należy zaliczyć następujące aminokwasy: tryptofan, tyrozyna, cystyna i inne. Pewien gruczoł wkrewny, zwany tarczycowym, wydziela niezbędną w organizmie substancję, a za surowiec do jej utworzenia prawdopodobnie służy tryptofan.

Powyższe rozważnia świadczą o tem, że przy wyborze pokarmu winniśmy zważać na skład białkowej substancji, oraz na jej przydatność dla naszego organizmu. Pomijając walory ry-

by, jako pożywienia pod innemi względami, o których zresztą była mowa w poprzednich numerach niniejszego pisma, mięso rybie stanowi pierwszorzędną rolę jako materjał odżywczy, przedewszystkiem pod względem jakości białka, gdyż co do składu substancji białkowej i jej przyswajalności odpowiada wymaganiom ustroju ludzkiego. Znaczy to, że na zasadzie badań nad przyswajalnością białka łososia i innych ryb stwierodzono łatwy rozkład białek, pochodzenia rybiego, na poszczególne aminokwasy, pod wpływem zaczynów trawiennych, jak również i tą okoliczność, że białka mięsa rybiego zawierają różne aminokwasy, niezbędne w procesach fizjologicznych ustroju ludzkiego.

Omawiając wartość odżywczą ryby, wypada też przypomnieć obecność jodu w mięsie ryb morskich. Pierwiastek jod odgrywa poważną rolę w procesach fizjologicznych ustroju ludzkiego. Pobieramy jod w znikomo małych ilościach z niektórych roślin uprawnych, mianowicie z sałaty i szpinaku. Przyjąwszy pod uwagę zdanie wielu medyków, którzy sądzą, że każdy człowiek w wieku lat 40 winien zażywać jod w mleku, lub w postaci połączeń chemicznych, znajdujących się w wodach mineralnych, czyż nie staje się zrozumiałą kwestja pożywności ryb morskich, występujących jako źródło jodu, regulującego normalny przebieg procesów fizjologicznych w organizmie ludzkiem.

Stała Rada Międzynarodowa do badań morza.

W połowie kwietnia odbyło się w Londynie doroczne zebranie Międzynarodowej Rady do badań morza. Z ramienia Polski brali udział w tegorocznej sesji, w charakterze przedstawicieli oficjalnych, profesor Michał Siedlecki oraz p. Józef Borowik, kierownik działu Ekonomji i Organizacji Rybactwa. Na poszczególnych komisjach Rady zostały zreferowane niektóre prace dokonane w Polsce, a będące wykonaniem programu badań międzynarodowych. Na komisji hydrograficznej przedstawił p. Borowik wyniki badań co do wahań odpływu Wisły w porównaniu z ogólnym odpływem Bałtyku. Na komisji zarządzeń ochronnych zostały szczegółowo zreferowane wyniki doświadczeń prowadzonych przez Dział Ekonomji i Organizacji Rybactwa na polskiem wybrzeżu, w roku ubiegłym. Na komisji limnologicznej prof. Siedlecki referował badania polskie nad łososiem i trocią. — Wreszcie na komisji bałtyckiej referował p. Borowik wyniki prac p. B. Dixona co do szybkości wzrostu flonder; nad tym referatem odbyła się bardzo ożywiona wymiana zdań.

Poza posiedzeniami komisyjnemi odbyły się posiedzenia ogólne naukowe, na których w wyczerpujący sposób zostały omówione m. in. zagadnienie zmiany obfitości połowów poszczególnych gatunków i metody badań tych wahań. Po zakończeniu zebrań Rady — Rząd Brytyjski zorganizował wycieczkę do Plymouth, portu na południowo-zachodniem wybrzeżu, w którym się znajduje wielki Instytut badawczy, należący do T-wa Morsko-Biologicznego. W Plymouth członkowie Rady odbyli wspólne zebranie z T-wem Morsko-biologicznem oraz z T-wem badań morskich im. Challengera, — przyczem odbyła się bardzo ciekawa dyskusja na temat badań ras oraz nad metodami oznaczania fosforu i azotu w wodzie morskiej.

M.

Wydawca: Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Tadeusz Rzepecki
Drukiem: „Drukarni Bydgoskiej“, Bydgoszcz, ul. Poznańska nr. 29/30.